Rok VIII. KRAKÓW. 1896.

PRZEWODNIK HYGIENICZNY

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZDROWIA

założone przez prof. Dr. Henryka Jordana.

Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 4 złr.

Numer 30 kr. — Ogłoszenia za całą stronę jednorazowo 10 złr., mniejsze w tymsamym stosunku: drobne ogłoszenia jednorazowo 1 złr. — Przedpłatę przyjmuje Administracya, Księgarnie i Agencye dzienników; ogłoszenia wyłącznie Administracya.

Redakcya i Administracya: ulica Mikołajska 8.

Nr. 2. | Redaktor: Dr. PAWEŁ RADECKI. | Luty.

Kronika fałszowań i oszukaństw

przez

Dr. P. RADECKIEGO.

(XII).

Surogaty kawy. Prezydent policyi w Berlinie wydał ogłoszenie, w którem pomieścił wyniki badania kilku szczególnie zalecanych preparatów.

1. Kathreinera kawa słodowa, tak jak Kneippa i Franka kawa słodowa jestto jęczmień powleczony cukrem, miernie upalony i nieco osłodowany: nie zawiera ani śladu istót właściwych kawie, niema ani leczniczego ani dyetetycznego działania i da się sfabrykować w cenie 40 fenigów za kilogram. 2. Pod nazwą kawy Victoria, znajduje się w handlu palony i po części zmielony jęczmień; pod nazwą kawy śrótowej, odpadki niezbyt upalonych buraków cukrowych i korzeni cykoryi. 3. Ocukrzone

gatunki kawy jakie obecnie rozmaite firmy wyrabiają, zawierają nie tylko cukier ale i produkty przemiany tegoż, obok znacznej ilości wody z syrupu użytego do ocukrzenia. Tak zwane glazurowanie kawy nie zmierza tylko do utrzymania woni kawy, ale daje fabrykantowi podwójne korzyści, dozwalając mu sprzedawać gorsze gatunki i w dodatku znacznie obciążone.

Esencya Karola Filipa Pollaka w Pradze, rozmaicie nazywana, raz »esencyą winową«, to znowu »wyciągiem winowym«, a służąca zawsze do wyrobu sztucznego wina, rozporządzeniem Ministra spr. wewn. i handlu, została raz na zawsze zabronioną w handlu, z powodu szkodliwości dla zdrowia.

Fałszowanie miodu. We Francyi, gdzie fałszowanie miodu szczególnie kwitnie, ochraniają się kupcy przed nierzetelnym towarem w ten sposób, że nie kupują czystego miodu w naczyniach, ale nabywają takowy w plastrach. I tę ochronę jednak przełamali fałszerze, wymyśliwszy kombinacyę parafiny, wosku i cukru, z której naśladują łudząco komórki woskowego plastra miodu. W ten sztucznie wytworzony plaster, wlewa się miód równie sztucznie uzyskany na drodze chemicznej, a kilka nieżywych pszczół wetkniętych w komórki dopełnia złudzenia. Sztuczne plastry wypadną 50% taniej, niż prawdziwy miód.

Wina farbowane barwikami anilinowymi. Dowóz wina farbowanego aniliną z Istryi i Dalmacyi do Fiume, wzmaga się rok rocznie: w Węgrzech wino takie ulega doraźnej konfiskacie lub denaturalizowaniu.

Wyciąg tamaryndowy. Najwyższa Rada zdrowia zastanawiała się nad pytaniem, o ile sztuczne wina z dodatkiem znacznej ilości wyciągu tamaryndowego, fabrykowane na wielką skalę w niektórych południowych okoli-

cach państwa, uważać należy za szkodliwe zdrowiu. Po uwzględnieniu sposobu fabrykacyi i działania wyciągu tamaryndowego na ustrój, orzeczono, że wina takie są zdrowiu szkodliwe i że fabrykacyi tej należy energicznie przeciwdziałać.

Dodatek gliceryny do wina był przedmiotem obrad najwyższej Rady zdrowia, przyczem przedstawiono wszystkie szkody wynikające dla zdrowia po spożyciu wina z dodatkiem gliceryny, która jeszcze zazwyczaj bywa zanieczyszczona.

Oenoglukoza. We Francyi wyrabiają cukier gronowy, prawie całkiem wolny od ubocznych produktów zawierających skrobię i temsamem, zdaniem fabrykantów, nadający się do poprawy wina. Przez tę »poprawę« możnaby rozumieć fabrykacyę sztucznego wina?

Pracownia chemiczna miejska w Pradze. Na cele badania artykułów spożywczych miasto przeznaczyło 6.000 fl. i ustanowiło posadę chemika miejskiego z pensyą 2000, a z 600 fl. asystenta.

Margaryna. Dr. Bischoff w Berlinie sporządził mały przyrząd, za pomocą którego w przeciągu 15 minut, każdy może wykonać sześć prób badania masła w kierunku dodatku margaryny. Zaopatrzono w nie kontrolorów targowych i hale targowe, gdzie urzędnicy na żądanie publiczności bezpłatnie zajmują się wykonaniem badania masła.

Sztuczna kawa. F. A. Eckhardt otrzymał patent niemiecki, na sporządzenie mięszaniny surowej kawy z wyciągiem garbnikowym i wyciągiem sporządzonym z owoców i roślin zawierających cukier. Całość poddaje się parowaniu, następnie suszy i upala. »Kawa« ta ma odznaczać się przyjemnym smakiem, a nie wyklucza się możliwości, że preparat prasowany w postaci ziarn, znajdzie się pomiędzy upalonemi ziarnami prawdziwej kawy.

Herculo Kathreinera ma być owsianą kaszą, sporządzoną z gatunków amerykańskich zapomocą słodu.

Surogaty chmielu. Amerykański kongres uchwalił, że pod wysoką grzywną i karą więzienia (hard labour) zakazuje się używania jakiegokolwiek surogatu chmielu do warzenia piwa.

Urząd targowy wiedeński skonfiskował w m. listopadzie: 12 wołów, 66 cieląt, 15 owiec, 374 świń, 673 płodów, 6 koni. 44 zajęcy, 22 sztuk dzikiego ptactwa, 252 sztuk i 69 kg. dziczyzny, 528 szt. 24 kg. drobiu. 36 szt. 1328 kg. ryb, 5075 kg. wołowiny, 5183 kg. cielęciny, 3199 kg. baraniny, 5157 kg. wieprzowiny, 50 kg. koniny, 120 kg. rozmaitego mięsa, 20 szt. 986 kg. kiełbas, 51 kg. gęsiny, 9380 kg. płuc i wątroby, 508 szt. nóg, 424 szt. 67 kg. ryb marynowanych i wędzonych, 227 l. mleka, 6998 szt. jaj, 16.025 kg. zepsutych owoców, 22 kg. suszu, 1905 szt. 119 kg. owoców południowych, 63 szt. 2611 kg. jarzyn, 1051 kg. ziemniaków, 117 kg. grzybów, 44 l. piwa, 3100 l. wina, 29 fl. wód mineralnych, 39 fl. balsamu Seehofera, 16 pudełek pigułek, 20 pudełek proszków musujących, 30 fl. likieru, 75 szt. gwizdawek z ołowiu.

Fałszowanie kiełbas. Rzeźnik w Monachium farbował kiełbasy koszenilą. Handlarkę sąd skazał na grzywnę 10 Mk.; agenta pośredniczącego między rzeźnikiem a handlarką na 21 Mk.; rzeźnika zaś na 3 tygodnie więzienia i 150 Mk. grzywny.

Wykrycie barwików anilinowych w czerwonem winie. Debrun radzi 10 cm. sz. wina zagotować przez minutę z 0·1 g. mieszaniny 2 części octanu rtęci i 1 cz. tl. cynku. Po opadnięciu osadu, wino fałszowane barwikiem, okaże zabarwienie różowe, gdy wino naturalne pozostanie bezbarwne.

Według Mathieu'go, można posłużyć się w tym celu, i następującym sposobem. Biały skrawek jedwabny zanurza się w 10% rozczynie kwasu azotowego, poczem pozostawia się go na 4 minuty w badanem winie. Wycisnąwszy nadmiar wina, wkłada się skrawek do wody, do której dodano kroplami rozczynu octanu ołowiowego z kwasem octowym. Naturalne wino, zabarwi jedwab na zielono, fałszowane zaś wcale barwy nie zmieni.

Wykrycie kwasu salicylowego w pokarmach. Przedmioty mające być badane, rozpuszcza się w wodzie, albo gdy w niej są nierozpuszczalne, rozrabia się wrzącą wodą. Płyny, zawierające wyskok, należy poddać destylacyi, celem uwolnienia od wyskoku. Wystarczy zwykle 15 do 20 grm. które po wstępnem przygotowaniu wyciąga się w przyrządzie ekstrakcyjnym przez ½ do 1 godziny. Wyciąg, nalewa się na słaby (5 do 1%) wodny rozczyn chlorku żelaza, i pozostawia się swobodnemu wyparowaniu, poczem wystąpi znane fioletowe oddziaływanie kwasu salicylowego na żelazo.

Z HYGIENY SZKOLNEJ.

Okres dojrzewania u dziewcząt pociąga za sobą chwilowe zaburzenia w ustroju. O zaburzeniach ze strony serca mówił prof. Kisch. dzieląc takowe na pewne określone grupy. Najczęstszą postacią jest nerwowe kołatanie serca, występujące na kilka tygodni przed mającą ukazać się regularnością. W dalszym ciągu, u dziewcząt zresztą zdrowych i nie anemicznych, występują zaburzenia w narządzie trawienia, wreszcie rozstrój nerwowy. Wesołość niknie, dziewczęta stają się smętne, drażliwe, spią niespokojnie, tracą ochotę do pracy i twierdzą, że są chore. Zaburzenia sercowe nie pochodzą

z jakiejś organicznej zmiany w sercu, ale mają dwie przyczyny. Jedna jest psychiczna a drugiej szukać należy w procesie rozwojowym narządów płciowych, skąd odruchowe drażnienie dochodzi do nerwów serca.

Drugą grupę zaburzeń ze strony serca, spostrzega się u dziewcząt, u których pierwsza regularność znacznie się opóźniła, albo występuje w długich pauzach i skąpo. W tym przypadku oprócz głównej przyczyny opóźnienia dojrzewania, zaburzenia sercowe znajdują tłómaczenie w błednicy.

Trzecią postać, rzadszą, spostrzega się u dziewcząt, które na krótki czas przed pojawieniem się pierwszej regularności, prawie nagle wyrosły. Nie są one ani niedokrewne, ani nerwowe, tylko bardzo chude i wysokie. U nich to badanie lekarskie znajduje w sercu pewne zmiany, jak n. p. przerost lewej komórki. Jeżeli nie są to dziewczęta z klasy pracującej, to jako przyczynę uważać można zaburzenie w zakresie naczyń, wywołane gwałtownie okresem dojrzewania płciowego. Szybki wzrost ciała, noszenie sznurówki i to nie zastósowanej do przybywającego wzrostu, są momentami szkodliwemi.

Praca przy lampie. Sztuczne oświetlenie albo zbyt olśniewa, albo wytwarza wiele ciepła. Dr. Cohn w Wrocławiu wykonał obliczenia, posługując się do doświadczeń lampą gazową z palnikiem Arganda o sile 20 świec. Przy ciepłocie pokojowej 14°C. ustawiał termometr w odległości 10 cm. od płomienia i spostrzegł, że po 10 minutach termometr okazywał 37° t. j. o 23 stopnie więcej, niż ciepłota w pokoju. Przy lampach naftowych, promieniowanie wprawdzie jest słabsze lecz zawsze da się uczuć. W odległości 0·5 m. w której według hygienicznych prawideł lampa tak przy pisaniu jak i przy delikatniejszych robotach umieszczoną być powinna, uczuwamy tak przy gazie jak i przy nafcie ciepło, które nam wreszcie dokuczać zaczyna. Nie wszyscy jednak

mogą ustawić sobie lampę na 0·5 cm., a wówczas odczuwają silniej działanie promieniowania. Występuje uczucie suchości w oczach, przekrwienie w głowie, przedrażnienie nerwów głowy i oczu, i wreszcie ból głowy uniemożliwiający dalszą pracę.

Rownie przykrem jest olśnienie, pociągające w następstwie zapalenia spojówek połączone z łzawieniem, kłóciem, zaczerwienieniem i obrzmieniem spojówek, skurczem powiek i światłowstrętem.

Dolegliwościom tym zapobiegać mają zasłony na lampy, znajdujące się w handlu w rozlicznych odmianach; najlepsze są te, gdzie ogrzewa się tylko wewnętrzna ściana, gdy chłodniejsze powietrze wchodzi przez dolne otwory. Przy takiej zasłonie można godzinami pracować a zewnętrzna powierzchnia pozostanie chłodną. Zasłona na wewnętrznej powierzchni bywa jeszcze powleczona białym, połyskującym papierem, przez co promienie odbite padają na płaszczyznę, na której pracujemy i lepiej ją oświetlają. Zasłona pokrywa część klosza lampy, zwróconą ku piszącemu, tak, że ten nie widzi ani płomienia, ani jasnego klosza, przez co unika się olśnienia. Ponieważ zasłonięta jest tylko część klosza, a więc w pokoju nie jest ciemno, a oko, gdzie się zwróci, ma prawie wszędzie tęsamą ilość światła.

Rekonwalescenci. Dziecko znajdujące się w okresie ozdrowienia, zasługuje na pewne ulgi w pracy. Ponieważ zależy to od przebytej choroby, ustroju dziecka, przeto gdzie jest lekarz szkolny, powinien orzec, kiedy rekonwalescent może już brać udział w nauce i wspólnie z nauczycielem oznaczyć mu termin, w jakim przyswoić sobie powinien lekcye, które zaniedbał w czasie choroby.

Badania w zakresie hygieny szkolnej. Dr. Jaeger w Stuttgarcie poleca: 1. Mierzyć i ważyć uczniów przy końcu każdego półrocza, cyfry podawać rodzicom do wiadomości i jeżeli się

okaże, zwracać ich uwagę na widoczne powstrzymanie rozwoju u dziecka. 2. Prowadzić dokładną statystykę chorób uczniów. 3. Badać oczy, by rychłą pomocą zapobiedz krótkowzroczności. 4. Ograniczyć zadania domowe.

Ból głowy nerwowy. Niejednokrotnie nauczyciele zwracali uwagę na ból głowy, jako objaw często przydarzający się u uczniów. Przyczyny tego cierpienia mogą być następujące:

Choroby mózgu i opon; wobec znacznego obciążenia nerwowego, wystarczy nieznaczna przyczyna z zewnątrz działająca, do wywołania bólu głowy. Usposabiającym jest okres dojrzewania płciowego.

Ogólne osłabienie ustroju, wywołane chociażby tylko niestósownem odżywieniem. Albo pokarmy mają małą wartość odżywczą, albo uczeń nie ma czasu na powolne ich spożycie; pospiech w żuciu sprawia zaburzenia w trawieniu pokarmów.

Ból głowy może być wywołany zbytniem natężeniem wzroku, złem oświetleniem, gorącem blizko ustawionej lampy.

Niektóre cierpienia nosa, jamy gardłowej, uszu i zębów, bywają przyczyną bólu głowy.

Odżywianie a tuczenie dzieci. Do utuczenia najskłonniejszy jest organizm dzieci a z chęcią przeistoczenia dziecka na taki okazowy egzemplarz, spotkać się można nierzadko u rodziców. Niedawno mówił na ten temat prof. Zuntz w Berlinie. Narząd, od którego przedwcześnie wymagamy zbyt wielkiego natężenia, nie odpowie późniejszym wymaganiom. Skąpe, niedostateczne pożywienie w pierwszych latach życia, odbija się niekorzystnie na ustroju. Tosamo stwierdzają hodowcy, że skoro zwierzętom w pierwszej połowie pierwszego roku nie podaje się dostatecznie pożywienia obfitego w białko, nie można też później wymagać od zwierzęcia znaczniejszych wysiłków. Dalsze doświadczenia hodowców wykazały, że w na-

stępującym okresie, pożywieniem bardzo obfitem w białko, można osięgnąć stan, dla hodowcy pożądany, który nazywa się wczesną dojrzałością płciową. O ile to może być dobre w hodowli krów, o tyle jest niepożądane u ludzi. Z przedwczesną dojrzałością płciową i z nader szybkim rozwojem ciała, nie idzie w parze rozwój umysłu; powstaje niestosunek, psujący harmonję w rozwoju człowieka. Niema wątpliwości, że do niestosunku tego przyczynić się może sposób żywienia, skoro już między szóstym a dwunastym rokiem życia, podaje się pokarmy na zbyt obfite w białko, pobudzające sztucznie łaknienie, nadmiernie mięsa, alkaloidy jak herbatę, kawę a wreszcie alkohol. Odżywiając dzieci umiarkowanie a nie tucząc, zyskamy jednostajny rozwój fizyczny i umysłowy, uchronimy dzieci od wczesnego budzenia się popędu płciowego i od zaburzeń odżywienia w przyszłości.

Dr. Radecki.

Zwalczanie gruźlicy.

Fizyk m. Wiednia, Dr. Kammerer, podał szereg zabiegów, zmierzających do zwalczania gruźlicy, zabierającej jeszcze zbyt wiele ofiar z życia ludzkiego. Pewne zmniejszenie śmiertelności, przypisać należy hygienie, a w szczególności poprawie powietrza, wody, gruntu i mieszkań. Zabiegi w celu zwalczania gruźlicy, zmierzają po części do bezpośredniego zniszczenia zarazka, a względnie do niedopuszczenia rozszerzania tegoż, po części do usunięcia szkodliwych wpływów szczególnie w wielkich miastach lub pewnych zawodach a usposobiających do nabycia choroby, a wreszcie zmierzających do poprawy warunków życiowych, a temsamem do wyrobienia odporności ustroju. Nie obejdzie się tu bez współdziałania wszystkich warstw ludności; najniższe, ów najlepszy grunt dla gruźlicy, powinny pójść za przepisami

i wskazówkami jakie im się podaje; zamożni powinni współdziałać energicznie w interesie własnym; państwo wreszcie w interesie własnym, i siły zbrojnej.

Przedewszystkiem należy usunąć niebezpieczeństwo tkwiące w plwocinie osób chorych na gruźlicę, a niebezpieczeństwo nie tyle tkwi w laseecznikach znajdujących się na otwartych miejscach. na ulicach, ile w zamkniętych zakładach i tam gdzie równocześnie znajduje się wiele osób. gdzie panuje ruch ożywiony. Liczba osób gruźliczych, poruszających się swobodnie we wszystkich okresach rozwoju choroby a rozszerzających laseczniki gruźlicze, w samym Wiedniu wynosi najmniej 30.000. Do zakażenia wystarczy przecież i jedna osoba gruźlicza przebywająca w zamkniętem miejscu, skoro współmieszkańcy, usposobieni do nabycia choroby, wdychają wraz z pyłem zarazki. Dlatego plwocinę należy utrzymać w stanie wilgotnym i w tej postaci bezpiecznie usunąć; w tym celu należy ustawić spluwaczki napełnione wodą a publiczność zmusić grozą kary, do wyłącznego posługiwania się tymi naczyniami. Odnosi się to do szpitali, schronisk domów dla ubogich, szkół i zakładów wychowawczych, fabryk, warstatów, koszar, aresztów, urzędów, hoteli, gospód itp. W wagonach kolejowych i tramwayów, podłogę należałoby pokryć materyałem, dającym się często oczyszczać drogą mokrą.

Oddzielne leczenie chorych na gruźlicę, należy przeprowadzić tak w szpitalu jak i w opiece domowej. Nie wystarczy jednak skoro chorego takiego zamknie się osobno, jako indywiduum dla otoczenia niebezpieczne i pozostawi się go na łaskę rozwoju choroby; przeciwnie, trzeba dążyć do zakładania lecznic dla gruźliczych i obmyśleć źródła funduszu na zapomogi dla ozdrowieńców. Przy odosobnieniu gruźliczych w leczeniu domowem. należy mieć wzgląd na działanie psychiczne takiego postępowania, przyczem lekarz najwłaściwiej przyjdzie z pomocą rodzinie.

Zaprowadzenie obowiązkowej dezynfekcyi po osobach zmarłych na gruźlicę. Niedopuszczać do wytwarzania pyłu w domu i po za domem; gminy powinny zwrócić staranną uwagę na bruki i czystość ulic, ku czemu pomocnem jest częste a obfite skrapianie. Nie dopuszczać do wznoszenia się kłębów kurzu wśrod zamiatania schodów, izb szkolnych, i przy zbieraniu i wynoszeniu śmieci. Lekarze i inspektorowie przemysłowi powinni baczyć na te rodzaje przemysłu, gdzie wytwarza się wiele pyłu, drażniącego mechanicznie błonę śluzową narządów oddychania. W celu utrzymania czystości powietrza należy usunąć nadmierną ilość sadzy, na co uważać należy już przy zakładaniu fabryk.

W końcu dążyć należy do zastósowania tych wszystkich czynników, które przyczynić się mogą do wyrobienia odporności ustroju. Na pierwszem miejscu hygiena mieszkań; nie wprowadzać się zbyt wcześnie do nowych, wilgotnych budynków, nie przepełniać mieszkań, budować domy dla robotników.

Dążyć do dobrego żywienia się ludności, obniżając cenę najkonieczniejszych artykułów spożywczych; w tym celu uregulować handel i obdarzyć go ulgami; ułatwić dowóz bydła na rzeź i mięsa obniżając taryfę przewozową i konsumpcyjną; sprowadzać inne gatunki mięsa; rozszerzać działalność kuchni ludowych.

Zakładać i wspierać lecznice morskie i domy dla ozdrowieńców.

Popierać urządzenia zmierzające do zahartowania młodzieży.

Uregulować dozór nad mamkami.

Poddać troskliwemu dozorowi mleko i mięso.

Zwrócić baczną uwagę na uczniów rzemieślniczych. Uczeń może być przyjęty do pewnego rzemiosła wówczas tylko, skoro jest doń fizycznie sposobny. Baczyć do jakich

zajęć używają ucznia i chronić ich od nieodpowiadającego ich siłom przeciążenia; baczyć na pomieszczenie, żywienie i moralne zachowanie się ucznia. *R.*

Rozporządzenia sanitarne.

Rozporządzenie Namiestnictwa w Czechach dotyczące sprzedaży *t. zw. leków Kneippa.*

Do rekursu aptekarza, któremu wzbroniono ogłaszania i sprzedaży t. zw. leków Kneippa, pod tem nazwiskiem, a względnie odwołaniem się na t. zw. metodę leczniczą Kneippa, ministerstwo nie przychyliło się, orzekając, że ogłoszenie tych środków za pomocą etykiet, przepisów użycia, jako leków przeciw pewnym chorobom, jest niedopuszczalne. Według obecnych przepisów, nie jest rzeczą aptekarza, wydawać lub polecać lek jakiś jako środek przeciw pewnym chorobom, według własnego mniemania.

Rozporządzenie Namiestnictwa w Czechach, zakazujące *sprzedaży Hematogenu Hommela*, opatrzonego zbyt daleko idącą reklamą.

Zezwalając na sprzedaż hematogenu (Haematoglobinum depuratum, sterilisatum liquidum) wprowadzonego w handel przez Nicolaya i t. p. Ministerstwo zakazało załączania do preparatu ogłoszeń nadmiernie zachwalających i polecających ten artykuł. Gdyby aptekarz nie był pewny, czy jednak ogłoszenie takie nie mieści się w opakowaniu, powinien przed wydaniem „hematogenu“ w obecności kupującego, otworzyć pakiet i w danym razie usunąć pismo reklamowane.

Okólnik c. k. Namiestnictwa.

Ze względu na zbawienne skutki, jakie przez wczesne zastósowanie surowicy leczniczej przy leczeniu błonicy osiągnąć można, postanowiło Ministerstwo spraw wewnętrznych, aby we wykazach osobowych, które gminy w myśl rozporządzenia są obowiązane przedkładać, u chorych na błonicę, tak wyzdrowiałych jak i zmarłych w każdym wypadku podawano, czy chory surowicą był leczony i zkąd ta surowica pochodziła. Zebrane cyfry służyć mają lekarzowi powiatowemu do informacyi o użyciu surowicy w ogóle

celem leczenia błonicy, i o wyniku tego leczenia, a względnie do ocenienia, o ile je nadal popierać należy. W razie, gdyby gdzie surowica do szczepienia ochronnego używaną była, winny gminy o tem donieść w wykazach tygodniowych o epidemiach i dołączyć do nich spis osób leczonych surowicą.

Uwagi Czytelników.

Szara maść. Znane lenistwo i brak schludności u naszego ludu sprawia, iż prawie każdy włościanin potrzebuje dla siebie i dla swoich dzieci szarej maści, którą w wielu aptekach z rtęci przyrządzają. Ponieważ wiadomą rzeczą jest, że przetwory rtęciowe, wewnętrznie lub zewnętrznie użyte, wcześniej lub później złe następstwa sprowadzają i zdrowiu bardzo szkodzą, więc przyrządzanie maści szarej z rtęci, względnie i sprzedawanie litej rtęci, którą włościanie sami z tłuszczem na maść ucierają, powinno być zakażane.

X.

Naklejanie marek. Mądry po szkodzie, podnoszę głos przestrogi dla innych. Mając liczną korespondencyę, naklejałem dziennie po kilkanaście znaczków pocztowych, zwilżając je językiem. Obecnie cierpię na zapalenie języka, dla którego niema innej przyczyny jak tylko to naklejanie znaczków. Przy sposobności nie zawadzi przypomnieć, że w ślinie znajduje się wiele drobnoustrojów, które obdarzone trwałością i wytrzymałością, przenieść się mogą na błony śluzowe jakiego zbieracza marek, odwilżającego użyty znaczek. Znany jest przypadek przeniesienia choroby skórnej przeniesionej wraz ze znaczkiem pocztowym. *E. P. — Paryż.*

Wiadomości bieżące.

Samoistną szkołę położnych otwarto w Krakowie w szpitalu ś. Łazarza, a kierownictwo jej, Ministerstwo powierzyło prof. Dr. Marsowi, który podczas uroczystości otwarcia szkoły, w pięknem przemówieniu, zaznaczył stanowisko społeczne położnych w ogóle i wskazał drogi prowadzące niezawodnie do podniesienia powagi tego stanowiska wobec społeczeństwa.

Dr Franciszek Jawdyński, dzielny chirurg i pisarz, zakończył życie w Warszawie. Padł ofiarą powołania. W Kielcach, dokąd pospieszył do kolegi chorego na nosaciznę, sam nabawił się tej choroby.

Prof. Dr. Bujwida bezpłatne wykłady z hygieny, ściągają licznie publiczność co niedzielę do amfiteatru nowodworskiego w Krakowie. Po ukończeniu całej seryi odczytów, pomieścimy wyczerpujące sprawozdanie.

Muzeum dla hygieny i techniki sanitarnej założono z prywatnych funduszów w Moskwie; tamże mieścić się będzie biuro informacyjne.

Międzynarodowe wyścigi na ski, urządzone staraniem austryackiego związku narciarzy, odbyły się w Pötzleinsdorf pod Wiedniem. Zwyciężyła Norwegia.

Obowiązkowe oględziny mięsa zaprowadzono we Francyi.

W Bydgoszczy otwarto przytulisko dla ociemniałych.

Stacye ratunkowe mają być zaprowadzone w Warszawie; znaczną sumę na ten cel, ofiarował hr. Przeździecki.

Wystawa hygieniczna w Warszawie. Naukowe przygotowania do Wystawy Hygienicznej postępują dość szybkim krokiem. Dwa działy tejże, mianowicie dział bakterjologiczny i statystyczno-meteorologiczny, przedstawiają całość mniej więcej skończoną i zakres prac przygotowawczych komitetów odnośnych pozwala rokować, że kilkakrotnie ilościowo i jakościowo przewyższą one odpowiednie działy Wystawy z roku 1887. Komitet hygieny ludowej zamierza postawić prawidłową chatę wiejską na placu Wystawy oraz zbudować łaźnię. Chata mieścić będzie okazy dotyczące codziennego życia ludu z różnych okolic (ubrania, pożywienie i t. p.). Prace przygotowawcze sekcji fizyczno-chemicznej, budowlanej, farmaceutycznej są ukończone, z tych sekcya fizyczno-chemiczna oczywiście nader obszerny program posiada, obejmując kardynalne warunki życia codziennego, w tej liczbie całą bromatologją. W dziale wychowawczym imponująco przedstawia się projekt wielkiej hali gimnastycznej, urządzonej staraniem inż. F. Rycerskiego; oddzielna komisya tej sekcyi pracuje nad wydaniem pamiętnika, złożonego z prac dotyczących hygieny wieku

dziecinnego. — Sekcja hygieny przemysłu przyczyniła się znacznie do załatwienia sprawy oświetlenia Wystawy. Największe zakłady przemysłowe, jak K. Szajbler, Żyrardów, wszystkie krajowe drogi żelazne, Towarzystwo Sosnowickie i t. p. przyjęły udział w tej sekcyi. W sekcyi szpitalnej nie będzie bynajmniej brakło okazów zarówno naukowych jak i z dziedziny rozwiniętych już znacznie w kraju odnośnych gałęzi przemysłu, zaś na szczególne wymienienie zasługuje urządzenie pogotowia ratunkowego tembardziej, że bezpośrednio po wystawie prawdopodobnie funkcjonować zacznie dla miasta.

Prace około urządzenia parku dla Wystawy postąpiły znacznie w ciągu jesieni i zimy obecnej i względnie nie wiele już tam pozostaje do zrobienia; drogi są na ukończeniu, mniejsze rośliny jeszcze latem r. z. posadzono, drzewa większe wkopane zostaną niebawem. Imponującą zwłaszcza będzie aleja środkowa, złożona z plantacyi otoczona z dwóch stron drogami na 20 łokci szerokiemi i ozdobionemi drzewami. Budynek główny, murowany skończony. Wszelkie budowle zarządu będą zupełnie wykończone na dzień 15-ty kwietnia. Do tego terminu muszą być skończone i wszystkie prywatne roboty budowlane. Budynek główny będzie miał kwadratowej powierzchni 6 tysięcy łokci. Oprócz tego z budowli ogólnych wymienić należy barak Döckera, w którym mieścić się będzie dział szpitalny, wielką salę gimnastyczną, wznoszoną staraniem inż. Rycerskiego, w której mieścić się będzie dział wychowawczy, budynek restauracyjny i cukiernię, piwiarnię, zakład mleczny, budowle administracyjne, i t. p. Pośród tych budynków znajdować się będzie cały szereg zadeklarowanych i opłaconych już budowli dla okazów programem wystawy objętych a eksponowanych przez towarzystwa lub wystawców prywatnych. Do tych należą kioski producentów rozmaitych artykułów spożywczych (niektóre fabrykacye przedstawione będą w ruchu), producentów machin i przyrządów z hygieną związek mających, producentów światła elektrycznego, materyałów aptecznych i t. d. Prace czysto naukowe mieścić się będą przeważnie w budynku central nym, który zostanie podzielony na oddziały odpowiednio podziałowi prac naukowych wystawy na komitety. Wystawa oświetloną będzie elektrycznością, plac i budynki zarządu otrzymają w tym celu światło z 60 lamp łukowych (nie licząc prywatnych wystawców). Dzięki zabiegom komitetu ornamentacyjnego wystawy, do którego należą utalentowani malarze i rzeźbiarze nasi, wystawa będzie miała atrakcje artystyczne: w oddzielnym budynku stylowym mieścić się ma diorama

starej Warszawy, główny gmach przyozdobiony będzie pracami pierwszorzędnych sił malarskich, plac zaś upiększą posągi alegoryczne i inne ad hoc zrobione lub wypożyczone. Dwie fontanny mają znajdować się na placu: jedna rzeźbiona, druga — świetlna. Estrada przyczyni się do ozdobienia placu, a zarząd czyni zabiegi, aby mieściła w sobie orkiestrę w całym znaczeniu doborową. W ogólnych więc zarysach Wystawie można już dziś pomyślne rokować powodzenie.

Międzynarodowa wystawa dla fizycznego wychowania, hygieny i sportu, jak już donosiliśmy, odbędzie się w b. r. w Insbruku. Protektorat nad wystawą przyjął Arcyksiążę Ferdynand Karol. Prace postępują raźno a liczba zgłoszeń, przewyższa już obecnie oczekiwania.

Wystawa obejmuje dwanaście grup: pielęgnowanie i fizyczne wychowanie dziecka; gimnastyka, pływanie, wiosłowanie, szermierka; zabawy i gry; sport lodowy; jazda konna; jazda na kole; turystyka; polowanie i rybołostwo; przybory do podróży; zapaśnictwo; hygiena publiczna i prywatna.

Informacyi udziela również redakcya „Przewodnika hyg.".

ROZMAITOŚCI.

Stosunki zdrowotne w zakładach górniczych podległych Minist. rolnictwa. (Sprawozdania Min. roln. z okresu 1881—1893). Pod zarządem Minist. rolnictwa pozostają zakłady górnicze w Przybramie, Idrji, Joachimstal, Kitzbühel, Kirchbichl, Raibl, Kuttenberg, Brixlegg, Klausen, Cilli i fabryka kwasu siarkowego w Unterheiligenstadt.

Stosunki zdrowotne znacznie się poprawiły a cyfra śmiertelności obniżyła się. Zatrucie rtęcią pojawiało się u robotników w Idryi, ale tylko w lekkich postaciach. Nie spostrzeżono aby rtęć wywierała niekorzystny wpływ na długość życia górników i hutników; przyczyniają się do tego ulepszenia techniczne, przestrzeganie schludności, kąpiele itp. Górnicy otrzymują 2 tygodniowy urlop na rok, bez odciągania płacy. W Idryi zbudowano wiele domów dla robotników, tak że obecnie 10%, mieszka tanio i w korzystnych dla zdrowia warunkach. Do użytku górników służą kąpiele parowe, wanienne i natryskowe, wraz z basenami zimnej wody. W Przy-

bramie istnieje kuchnia dla górników, wydająca $\frac{1}{2}$ litra dobrej zupy za 2 kr. Tamże zbudowano dom przeznaczony na noclegi, gdzie w 16 izbach, umiesci się 124 łóżek i infirmerya. Pomoc lekarska zapewniona jest we wszystkich zakładach górniczych. W ostatnich czasach zwrócono uwagę na najbliższe otoczenie fabryk. i postarano się o uchronienie tegoż od zanieczyszczenia powietrza i wody.

Odwanianie zapomocą elektryczności. Firma niemiecka poleca przyrząd zwany elektrodezinfektorem, niszczący wskutek wytwarzania ozonu, wszystkie wonie znajdujące się w atmosferze pokojowej. Przyrząd składa się z długiego drutu platynowego, wielorako skręconego, izolowanego zapomocą guzików porcelanowych; przymocowany na podstawie metalowej, rozżarza się prądem elektrycznym. Próby wykonane w zakładzie hygienicznym w Berlinie, okazały że druty chłoną dym w znacznym stopniu, że na ten proces ilościowo mało wpływa tworzenie się ozonu; że elektryczność jako taka, nie wchodzi przytem w rachubę, ale jest tylko środkiem pomocniczym do rozżarzenia drutu. Jak dotychczas okazało się, to światło słoneczne dzielniej odwania niż elektrodezinfektory.

Szczepienie ospy w Rosyi. Po przykładzie cesarzowej Katarzyny II, która w r. 1768 dała zaszczepić się a później następcę tronu, szczepienie rozpowszechniło się rychło, przeważnie jednak w większych miastach. Do ogólnego przyjęcia tej metody ochronnej, przyczyniły się główne komitety szczepienne, istniejące jeszcze i teraz. Przyrządzaniem krowianki, zajmuje się przeszło 100 zakładów o ile jednak zakłady urządzone przez państwo wytwarzają dobrą i pewną limfę, o tyle niema rękojmi w prywatnych, nieraz dyletanckich zakładach.

Książki w lecznicach służące chorym za lekturę, powinny być dokładnie wyjaławiane. W Anglii w przypadkach ospy, książki palą. Para wodna w desinfektorze, zupełnie sprosta zadaniu, przyczem książki nieoprawne nie ponoszą szkody.

Żółta febra w Brazylii. W r. 1894 na 600.000 mieszkańców w Rio de Janeiro, (obcych 42.000) zmarło 4613 osób z żółtej febry i to obcych 4135 t. j. prawie 10%, krajowców 478 t. j. 0·08%. W miesiącach letnich umierało 5—10 osób z malaryi.

Produkcya wina. Z okazyi wystawy w Bordeaux, ukazały się statystyczne wiadomości o produkcyi wina, którą ogółem obliczają na 130 milionów hektolitrów, czyli o kilka milionów hektolitrów więcej jak zestawiły obliczenia wykonane przed kilku laty. Pierwsze miejsce

zajmuje Francya, następnie Włochy, Hiszpania, a dopiero na szóstem miejscu znajduje się produkcya austro-węgierska. W r. 1894, we Francyi, nie licząc kolonii, zbiór wynosił 39 milionów hektolitr.

Jazda na kole. Do licznych uwag w zakresie jazdy na kole, przybywa głos M. Mendelsohna, który przytaczamy z referatu „Przeglądu lekarskiego“:

Główny udział w jeździe na rowerze mają mięśnie wyprężacze kończyn dolnych i to wszystkich trzech ich stawów, w pierwszym rzędzie stawu kolanowego następnie stawu biodrowego, wreszcie wyprężacze stawu stopowego. Z natury wszakże ćwiczenia, o którem mowa, wypada, iż w jeździe na rowerze czynne są wszystkie mięśnie ciała, zkąd wniosek, iż jazda na rowerze jest wyborną gimnastyką i dla tych mięśni, których zazwyczaj mało się używa.

Co do wymiany materyi, przez jazdę na rowerze powiększa się wydzielanie azotu, głównie w postaci mocznika, z początku także i kwasu moczowego, którego ilość w moczu później wszakże znacznie się zmniejsza. Oczywiście, że w tej sprawie spalania biorą udział w pewnej mierze także i tłuszcze. Po długiej przeto jeździe na rowerze zmniejsza się ciężar ciała a cyklista Stéphane, który w przeciągu 24 godzin odbył na rowerze drogę wynoszącą (rzecz prawie nie do uwierzenia) 673316 metrów, stracił na wadze 6·35 kilograma.

Jazda na rowerze podnieca łaknienie, nie należy wszakże przed dłuższą jazdą jeść dużo, ponieważ jazda wpływa niekorzystnie na trawienie. Również jazda na rowerze sprzyja wypróżnieniu byleby nie była przesadna, gdyż wtedy przez zwiększenie się dopływu krwi do odbytnicy powstać mogą krwawnice.

Główne działanie roweru na ustrój występuje w zakresie oddychania i krążenia. Przez zwiększenie się pracy mięśniowej wytwarza się znacznie więcej, niż zwykle kwasu węglowego a nadto przez samą jazdę wprost utrudnia się krążenie krwi w płucach. Dlatego najważniejszą i najgłówniejszą sztuką w jeździe na rowerze jest umieć oddychać należycie. Jeżeli się posiada tę sztukę, wpływa jazda na rowerze korzystnie na gimnastykę narządu oddechowego i powiększa pojemność żywotną płuc.

Jazda na rowerze działa na serce dwojako: powiększa ciśnienie krwi w naczyniach i przyśpiesza czynność serca. Zbytniemu a w następstwach swych niebezpiecznemu podwyższeniu się ciśnienia krwi zapobiega, jak wykazał Oertel, kompenzacyjne rozszerzenie się naczyń.

Co się tyczy przyśpieszenia czynności serca, spostrzegano w razie forsownej jazdy 250 uderzeń na minutę, 200 nie jest nic rzadkiego a poniżej 150 rzadko kiedy schodzi tętno w razie szybkiej jazdy. Największe w tej mierze niebezpieczeństwo stanowią gwałtowne wzniesienia, przy których jeździec, nie czując tej nadmiernej czynności serca chce się wznieść prędko jak najwyżej.

Skreśliwszy tak fizyologię jazdy na rowerze, zastanawia się autor nad jej higieną.

Nie ma wątpliwości, że jazda na rowerze, byle jej nie nadużywano, jest dla zdrowych bardzo przydatna. Pamiętać wszakże należy o możności przypadków, niebezpieczeństwie zapalenia stawu kolanowego skutkiem nadmiernego używania go do zginania i prostowania, o wpływie niekorzystnym na narząd płciowy męzki, mianowicie zaś na tylną część cewki i gruczoł krokowy. Kobietom można pozwolić na jeżdżenie rowerem tylko w sukniach przestronych, zatem oczywiście bez sznurówki.

Największe niebezpieczeństwo jazdy na rowerze tkwi w nadmiernej czynności serca; jakoż znanych jest stósunkowo dużo przypadków śmierci podczas jazdy rzeczonej lub wkrótce po niej. Łatwo to pojąć, jeżeli się weźmie pod uwagę nadmierne natężenie ustroju podczas forsownej jazdy. Tak n. p. drogę z Berlina do Wiednia, wynoszącą 600 kilometrów przebyto w 31 godzin, równą drogę z Monachium do Medyolanu w 29½ godzinach i t. d., to jest przebywano średnio na godzinę 22 kilometry, ale to tylko średnio, bo jeżeli chodzi o największą chyżość to dochodzono do 43 kilometrów a krótsze drogi odbywano nawet w stósunku 61 kilometrów na godzinę a zatem równo z największą chyżością naszych europejskich (na stałym lądzie) pociągów kuryerskich, co odpowiada pracy 114375 kilogrammetrów.

Ze stanowiska klinicznego trzeba wymienić jako następstwo nadużywania jazdy na rowerze ze strony serca prosty przerost jego, nadmierną wrażliwość *(irritable heart* Anglików), tudzież ostre rozszerzenie serca, stanowiące największe niebezpieczeństwo. Rzadkie są natomiast wady zastawek.

Przeciwwskazaniem do jazdy na rowerze są: wiek podeszły, rozedma płuc, białkomocz; u dzieci okres wyzdrawiania z chorób gorączkowych. Natomiast jazda na rowerze ma działać korzystnie w moczeniu częstem, w skazie moczanowej i napadach dny.

Ostrożnie z kwasem karbolowym! Znane są ciężkie przypadki otrucia, zatrucia, zgorzeli itp. wywołane kwasem karbolowym. Ponieważ

środek ten, szczególnie na wsi znajduje szerokie zastósowanie i to nieraz w dowolnych rozczynach, przytaczamy kilka uwag prymaryusza. Dr. Bogdanika, wypowiedzianych przy sposobności stwierdzenia śmierci z otrucia kwasem karbolowym po obrzezaniu rytualnem. Dziecko zupełnie zdrowe, zmarło wskutek okładów z 5% rozczynu kwasu karbolowego.

Rozmyślne otrucia kwasem karbolowym, przydarzają się często; trucizna udziela się również rychło płodowi kobiety ciężarnej. Skóra częstokroć źle znosi nawet słabe rozczyny kwasu karbolowego; występują po nim nietylko uporczywe wypryski, ale nawet zgorzel.

Doświadczenia jasno wykazują, iż przyczyną tego jest niszczący wpływ karbolu na czerwone i białe ciałka krwi, wskutek czego następują zatory nawet w większych żyłach i tętnicach po części mechanicznie, po części działaniem chemicznem. Wskutek tego cierpi z jednej strony odżywianie właściwej części ciała a wydzielenie szkodliwych istot bywa utrudnionem. Maceracya przyskórka pod wpływem karbolu ułatwia parowanie tak, że następuje sucha zgorzel.

Również znane są przypadki, gdzie wskutek wessania karbolu z powierzchni rannych nastąpiły przypady zatrucia. U dziecięcia 22 miesięcznego nastąpiły przypady zatrucia, jako to niepokój, wymioty, ciemny mocz wskutek opatrywania watą karbolową owrzodzenia na szyi na 5—6 cm. długiego. Richman opisuje przypadek następujący: Dziecię siedmiomiesięczne oparzyło sobie rączkę i nóżkę gorącą kawą a ranę opatrzono mięszanką z równej części oliwy i karbolu 95%, przyczem użyto około 15 gramów karbolu. Po dwóch godzinach już były przypady zatrucia a w 30 godzin później dziecię umarło. Rosenblatt również opisuje przypadek zatrucia karbolowego, pomyślnie zakończony. po jednorazowem opatrzeniu dziecięcia pięciotygodniowego.

Z tych kilku przypadków już widać, jak ostrożnym być trzeba w stósowaniu kwasu karbolowego w ogólności a u drobnych dzieci w szczególności.

Kurs gimnastyki dla nauczycielek postanowił otworzyć w tym roku wydział „Sokoła“ lwowskiego. a to z powodu zupełnego braku nauczycielek gimnastyki, co jest bez wątpienia jedną z głównych przyczyn, dla których gimnastyka kobiet jest tak bardzo zaniedbana. Pierwszy ten kurs będzie trwał 6 miesięcy: od 15 lutego do 15 maja i od 15 września do 15 grudnia b. r., a odbywać się będzie w 6 godzinach tygodniowo. Frekwentantki wolne będą od wszelkich opłat. Zapisywać się można w „Sokole“ lwowskim codziennie

od godziny 6—8 wieczorem, gdzie też można zasięgnąć bliższych informacyj.

Wyludnianie się Francyi. Francya wyludnia się. Liczba jej obywateli maleje z roku na rok. Zjawisko to wzięło swój początek w pierwszej ćwierci obecnego wieku w paru okręgach Normandyi. Pierwotne ognisko, czysto miejscowe, rosło z biegiem czasu i ogarnęło całą prowincyę, z wyjątkiem miast. Drugie miejsce wyludnienia powstało około r. 1839 na wschodzie Francyi, trzecie utworzyło się r. 1846 w Gaskonii. Rozszerzając się w coraz dalszych okolicach oraz obejmując nowe punkty, wyludnienie przybrało wreszcie przed kilku laty rozmiary zatrważające, bo zamiast spodziewanego, acz niewielkiego przyrostu, cyfra ludności zaczęła od niejakiego czasu spadać liczebnie w całym kraju. Zjawisko to nie wypływa ze zwiększenia śmiertelności, ani ze zmniejszenia liczby stadeł małżeńskich, która pozostała na dawnym poziomie, lecz jedynie i wyłącznie ze spadku płodności. Pojedyncze stadło małżeńskie miewa coraz mniej potomków.

Objaw ten, bardzo groźny dla przyszłości Francyi, nie omieszkał przykuć do siebie uwagi uczonych i publicystów, którzy zaczęli poszukiwać powodów zmniejszonej płodności. Wyjaśniano go rozmaicie: obok rozważań głębokich wypowiadano poglądy płytkie. Wszyscy jednak, przynajmniej większość tych, którzy zaprzątali się sprawą ubytku ludności, przyznali, że zjawisko wypływa ze świadomego postanowienia: francuz *nie chce* posiadać dzieci i stosuje w pożyciu małżeńskiem praktyki, zapobiegające zapłodnieniu. Wobec takiego sformułowania chodzi tylko o wykrycie pobudek, tłomaczących powściągliwość. Każdy badacz czerpał wyjaśnienie ze swego otoczenia i tem samem spowiadał się z podmiotowych bodźców, działających pomiędzy osobami jego stanu.

Obecnie okazała się nowa próba przelania światła na rozpatrywane zagadnienie — antropologa G. de Lapouge'a może ryzykowna i błędna, lecz odznaczająca się oryginalnością.

Lapouge zgóry zaznacza, że pytanie o pochodzeniu spadku płodności rozwiązano bardzo niedokładnie: naprzód nie uwzględniono jakości żywiołów, głównie ubywających, powtóre zaś nie zgłębiono dostatecznie powodów, czyniących francuza obojętnym na sprawę pozostawienia swego nazwiska licznym potomkom. Poprzestano jedynie na danych statystyki, cyfrach suchych i oderwanych, pod któremi ukrywa się przecież wielka różnorodność antropologiczna.

Przytem rozpatrywano kwestyę ze stanowiska czysto miejscowego. Tymczasem, zdaniem antropologa francuskiego, zawsze istniały okolice w których ludność ubywała. Zjawisko to, właściwe wszystkim czasom i krajom, dzisiaj stało się powszechnem. Można wskazać w Europie parę miejscowości, w których przyrost ludności ustał; dążność ta istnieje także w Stanach Zjednoczonych. Owe ogniska niemocy społecznej rosną i zlewają się z sobą, rozpowszechniają się coraz dalej i grożą zapanowaniem na całym obszarze cywilizacyjnym.

Źródłem już zmniejszonego i coraz bardziej zmniejszającego się przyrostu ludności jest postanowienie małżonków, świadomie i dobrowolnie powzięte — nieposiadania licznego potomstwa. Z jakiej pobudki wypływa taka decyzya? Lapouge roztrząsa zdania, tłomaczące ten objaw trudnością zarobkowania, obawą ubóstwa itd., lecz w końcu zaznacza, że wszystkie one nie dotarły do rzeczy. Kto bowiem uległ głosowi jednej z wyłuszczonych pobudek, postępuje tak tylko dlatego, że pociąg rozpłodczy stał się u niego słabym. Powzięte postanowienie nieposiadania potomków uwydatnia jedynie naturę głębiej tkwiących instynktów w czyimś organizmie. Z faktu wyludniania się Francyi trzeba wnioskować, że mamy w tym kraju do czynienia z zanikiem, względnie osłabieniem instynktu reprodukcyjnego, który, spotkawszy w życiu przeszkody, wyrzeka się natychmiast spełnienia swojego obowiązku: pomnożenia gatunku. Spadek przyrostu ludności idzie w parze nietylko z obojętnością na przyszłość rasy, lecz także z niemocy pociągu rozrodczego, wszystkie zaś te stany są objawami, występującymi, wśród rasy mieszańców bezpośrednio przed jej wymarciem. W krzyżowaniu odmiennych żywiołów rasowych i licznem wytwarzaniu mieszańców spoczywa przyczyna główna i nawet wyłączna obecnego niedomagania we Francyi.

U mieszańców wśród rodu ludzkiego — powiada Lapouge — pociąg moralny zachowania swojej rasy nie istnieje lub prawie nie istnieje. Odczuwają oni podnietę płciową, lecz nie posiadają instynktu rodzicielskiego. Potrzeba reprodukcyi gatunku oddzieliła się w ich jestestwie od chęci użycia; oba te stany, sprzężone nawzajem wśród typu czystego, uległy rozkładowi, pozostała podnieta, ale pociąg rodzicielski zaniknął. Zapłodnienie przestało być celem i spadło do poziomu przypadku. Mieszańcy nie są potencyonalnym zbiornikiem przyszłych pokoleń; w ich duszy walczą z sobą sprze-

czne dziedziczności, każda domaga się swego utrwalenia, w ostatecznym zaś wyniku żadna nie bywa przekazaną. Warunki ekonomiczne, skłaniające mieszańca do powściągliwości, są tylko wymówką i pozorem, w gruncie rzeczy działa tam inna przyczyna. Instynkt rozpłodczy tak osłabł, że ustępuje przed pierwszą lepszą przeszkodą.

Osłabionej woli pozostawienia potomków towarzyszy rzeczywista niepłodność. Na dziesięć milionów stadeł małżeńskich, istniejących we Francyi, około dwu milionów, tj. aż piąta część, nie posiada ani jednego dziecka. Obliczając z tego coś na pary, które świeżo pobrały się, pozostanie jednak jeszcze aż 18% z ogółu małżeństw. Cyfra powyższa, przeciętna dla całego kraju, waha się odpowiednio do okolic: w miastach podnosi się do 22 i 25%, w Alpach spada do 2%. Trudno przypuścić ażeby wszystkie stadla, dotknięte zupełną bezpłodnością, nie pragnęły mieć choć jednego dziecka. Niemoc ta wypływa z przyczyn organicznych: piąta część ogółu rodziców nie doczekała się pototomstwa wbrew swojej woli! Lapouge posuwa się nawet do twierdzenia, że z góry postanowiona niepłodność ukrywa w gruncie rzeczy pod sobą faktyczny brak zdolności rozpłodczych: „przypadek“ bywa tak częsty, że w ostatecznym rezultacie tego rodzaju związki małżeńskie dają ten sam wynik, jaki bywa w stadlah, niepraktykujących powściągliwości. Przytacza on zdanie pewnego ginekologa, że „sto małżeństw, które nie zapobiegają zapłodnieniu, w sumie ogólnej nie pozostawiają więcej potomstwa, niż sto innych, postępujących ostrożnie, gdyż przypadek zdarza się tak często, iż wyrównywa ostatecznie“. Wreszcie wzrost niepłodności uwydatnia się w częstszem przychodzeniu na świat dziewcząt, niż chłopców.

Jeżeli krzyżowanie odmiennych ras jest przyczyną wzrostu względnej lub bezwzględnej niepłodności pewnych małżeństw, skutki, wynikające z tej przyczyny, powinny tam występować najsilniej, gdzie w związku małżeńskim łączą się jak najliczniej przedstawiciele różnych żywiołów antropologicznych.

Lapouge rozpatruje więc rozsiedlenie typów rasowych na powierzchni Francyi i otrzymane z tej analizy wyniki zestawia z rezultatami statystyki ubytku ludności. Przy badaniu rozmieszczenia rasowego poprzestaje tylko na wskazniku szerokości czaszkowej i bierze pod uwagę wzajemny stosunek dwu typów: długogłowego którego zowie *homo europaeus* i krótkogłowego *homo alpinus*.

Wszędzie większemu zmieszaniu ras towarzyszy spotęgowana niepłodność. Przyrost ludności jest znaczniejszy we Włoszech południowych, w których rasa jest czystsza, aniżeli na północy półwyspu Apenińskiego, większy w Niderlandach, niż Belgii. Niekiedy ubytek bywa tak wielki, że kraj wyludnia się i kultura jego zanika. Wiele ludów starożytnych zeszło ze świata z tego powodu; najazdy dziejowe bynajmniej nie mogą uchodzić za przyczynę zupełnego zaniku Babilończyków i Asyryjczyków, jedynie zmieszanie ras i wyludnienie dokonały tam dzieła zagłady.

W oczach pospolitych statystów — powiada Lapouge — wszystkie okazy ludzkie są jednostkami, posiadającemi tę samą wartość. Tymczasem socyologia antropologiczna opiera się na założeniach rozbioru rasowego. Statystyka daje nam pojęcie tylko o ilościowych rozmiarach strat, które poniosła pewna okolica lub ogół kraju, antropologia zaś zwraca naszą uwagę na stronę jakościową rozpatrywanego przebiegu. Z góry musimy zastrzedz się przeciw przypuszczeniu, jakoby poniesiona strata rozkładała się w odpowiednim stosunku na wszystkie rasy, względnie kategorye uzdolnień. Nie! mamy tam sprawę z dokonywającym się doborem, którego źródłem jest odmienność psychologiczna rasy, rozmaitość zdolności i gustów. Jakościowa strona wyludniania się Francyi jest bez porównania donioślejszą, aniżeli ilościowa: naród, bez następstw ujemnych, może utracić znaczną liczbę osób niższej kategoryi, lecz byt jego jest zagrożony, skoro spuszczono zanadto krwi wyższej. Tymczasem wyludnianie dzisiejsze zmierza właśnie do tego!

Lapouge wnioskuje, że wychodźctwo oddziela przedstawicieli rasy *homo europaeus* od innych pierwiastków rasowych i wpływa w dalszym ciągu na mieszanie się z krótkogłowcami. W ostatecznym rezultacie mieszańcy, zrodzeni z takich związków, wymierają. Wyludnianie się Francyi jest więc przedewszystkiem usuwaniem żywiołu długogłowego, który pada ofiarą spotęgowanego w kraju obrotu krwi ludzkiej. Wyrwany z odwiecznych siedzib, z otoczenia pokrewnego sobie rasowo, spotyka się on teraz z typami, bardziej oddalonymi. Powstaje rasa mieszańców, wymierająca po paru pokoleniach. Długogłowiec zanika, tymczasem zaś rasa krótkogłowa, trzymająca się okolicy rodzimej i zabezpieczona od krzyżowania, pozostaje. *Homo europaeus* odznacza się niespożytą energią i ruchliwością, w przeciwieństwie do krótkogłowca, z natury swojej biernego. Ubywa więc Francyi żywioł postępowy — inicyatorów

i odkrywców. Wyludnianie prowadzi nietylko do zmniejszenia liczby obywateli, ale uboży kraj i wycieńcza go jakościowo.

(Prawda L. Warszawa.)

O sanatoryach na pełnem morzu napisał Dr. Eugeniusz Kozierowski, a trafne uwagi większe mają znaczenie, że są wynikiem własnych spostrzeżeń autora.

Od niepamiętnych czasów uchodzi powietrze morskie za dzielny środek leczniczy. Z czasem na mocy doświadczenia ugrupowano i sklasyfikowano różne nadmorskie okolice pod względem ich wartości leczniczych z czego okazuje się, że do najzdrowszych a niezbyt odległych od środowisk ruchu, wybrzeży europejskich zaliczają się brzegi i wyspy morza Bałtyckiego i Niemieckiego. W tych też okolicach pobudowano najwięcej zakładów leczniczych nawet szpitali we właściwem słowa tego znaczeniu, założono znaczną ilość miejsc kąpielowych i klimatycznych, które cieszą się nader szybkim rozwojem. Obserwacye na marynarzach i rybakach pouczyły, że równorzędnie z kąpielami a może i silniej od nich działają na ustrój przejażdżki i podróże morskie w których niezmierne przestrzenie wodne pozwalają oddychać przez dłuższy czas idealnie czystem i wzmacniającem powietrzem.

Sprawa podróży morskich dla zdrowia nabrała niejakiej podstawy naukowej od czasu, gdy Gorup Bezanes starał się wykazać, że w miejscowościach, w których zagęszczają się przez odparowanie duże ilości wody, co ma miejsce przy fabrykacyi topek soli kuchennej i nad powierzchnią morza, wytwarza się ozon mający zbawiennie działać na ustrój ludzki, nierównie jednak trwalszą podstawę do wiary we własności lecznicze powietrza na pełnem morzu dały badania bakteryologiczne Fischera przeprowadzone systematycznie w długich morskich podróżach. Fischer wykazał, że w miarę zwiększającej się odległości od brzegów ilość różnych bakteryi stale maleje, a w odległościach 22—24 mil morskich powietrze jest zupełnie wolne od wszelkich zarodników.

Ogólnie rozpowszechnione jest zdanie, że im dalej od brzegów, tem więcej woda morska wydziela ze siebie różnych soli unoszących się w powietrzu w stanie rozpylenia i stanowiących dla oddychającego ciągłą inhalacyę. Sole te mają się składać z chlorków, jodków i bromków znanych skąd innąd ze względu na swe korzystne działanie na ustrój ludzki. Dr. K. zabrał się w tym kierunku do doświadczeń, które wykazały, że ta teorya o inhalacyi solami

przy oddychaniu powietrzem na pełnem morzu jest zupełnie mylną.

Po usunięciu tych nieuzasadnionych poglądów zostaje jeszcze obszerna podstawa do wiary w skuteczność powietrza morskiego. Działa ono na ustrój przedewszystkiem swą czystością i świeżością. Dobre wyniki dla zdrowia z podróży morskich naprowadziły wielu lekarzy zwłaszcza niemieckich na myśl utworzenia pewnej metody leczniczej podróżami i proponowania jej chorym gruźliczym niedokrewnym, rekonwalescentom i t. d. Ponieważ jednak przedsiębiorstwa okrętowe bardzo niechętnie przyjmują chorych na pokład, bo ich obecność nakłada na nich do pewnego stopnia odpowiedzialność, ponieważ nadto statki w dzisiejszych czasach aczkolwiek śmiało mogą być nazwane pływającymi hotelami pierwszej klasy, nie są dostatecznie przygotowane do przewożenia chorych, dlatego pomyślano o urządzeniu okrętów przeznaczonych wyłącznie dla chorych, wypasażonych wszystkiemi urządzeniami szpitalnymi i wysyłanych w długie morskie podróże do krajów zdrowych i cywilizowanych.

Bardzo ważną i niedającą się usunąć przeszkodą do leczenia klimatycznego tą metodą, jest choroba morska. Jeżeli zważymy, że przeszło 90% podróżnych ulega chorobie podczas burzy i że najcięższe jej formy dotykają właśnie osoby niedokrewne, nerwowe i słabo rozwinięte, a więc takie, które przedewszystkiem według panujących dzisiaj poglądów, nadają się do leczenia klimatycznego i dostarczać mają największy kontyngens mieszkańców projektowanych pływających sanatoryów, to musimy w zasadzie odrzucić zupełnie metodę leczenia podróżami morskimi. Oprócz tego nasuwają się inne jeszcze okoliczności obciążające w wysokim stopniu tak samą metodę, jak i jej wynalazców. I tak: Na żaglowcach, z których koło 20% ulega w podróżach uszkodzeniu a jakie 5% zniszczeniu, chyba nikt nie poradzi chorym odbywać podróży. Niepewność kierunku wiatru lub co gorsza, cisze morskie sprawiają, że żaglowce tygodniami całymi wałęsać się muszą po morzu lub, że wszędzie są w stanie płynąć tylko nie w zamierzonym kierunku, w obec czego ich mieszkańcy są często pozbawieni wody, świeżego pożywienia, potrzeb codziennego życia, a wreszcie wszelkiej łączności ze światem. Parowce nie są wprawdzie w tym stopniu zależne od sił przyrody, jednak ulegając często zepsuciu muszą zawijać do pierwszego lepszego portu pozbawionego dobrej wody,

niezdrowego, w którym długi przystanek jest konieczny, w celu uskutecznienia potrzebnej naprawy. Urządzenia ich dla zdrowych wystarczające pozostawiają jednak bardzo wiele do życzenia dla osób chorych.

Kajuty nizkie i ciemne mimo wszystkiego nie mogą być należycie przewietrzane, w salonach zaś okrętowych i ubikacyach restauracyjnych tłoczą się ludzie pędzący w świat za interesami, bezwzględni na otoczenie, często hałaśliwi, których jedyną rozrywką w długiej podróży są cygara i fajki o najróżniejszych zapachach. Na pokładzie okrętowym dławi często dym z komina i wydzielają się zaduchy z różnego rodzaju przewożonych towarów, które najlepiej nawet urządzone statki dla rachunku przyjmować są zmuszone. Mały procent wreszcie jest takich dni, w których pobyt na pokładzie przedstawiać może niezamąconą przyjemność, czuć bowiem albo silny prąd powietrza lub grasują częste wichry morskie, którym nic na pokładzie oprzeć się nie potrafi. Okoliczności te zmuszają podróżnego do przebywania we własnej kajucie. Powietrze w tych miejscach jest zawsze ciężkie i duszne.

Do szkodliwości powyżej przytoczonych dołączają się jeszcze nowe, pochodzące z nagromadzenia się na małej przestrzeni osób mniej więcej chorych nawet gruźliczych.

Jeśli tylko w ostateczności posyłamy chorych do dużych i widnych sal szpitalnych, chcąc im oszczędzić widoku innych cierpiących i wspólnego z nimi pobytu, to o ileż więcej będzie to uzasadnione, gdzie szpital taki tj. sanatoryum na pełnem morzu będzie pozbawiony wszelkiej łączności ze światem, większej przestrzeni na wzór szpitalnego ogrodu, w którym by chorzy mogli używać ruchu koniecznego dla zdrowia. O kąpielach morskich w podróży mowy być nie może, o jakichś rozrywkach lub pociechach religijnych, do których chorzy często tak wielką przykładają wagę, myśleć nie można w tym tłumie różnojęzycznych i różnowyznaniowych ludzi. Dowolny wybór lekarza, któryby wywierał korzystny wpływ na chorego, jest niemożliwy, również jak i zmiana obsługi, w której chorzy często są kapryśni i wybredni. Dodajmy do tego wszystkiego burzę morską n. p. 24 godzin trwającą, chorobę morską z jej następstwami, oddalenie od kraju i rodziny i brak wszelkiej o nich wiadomości, pozbawienie codziennych przyzwyczajeń i kaprysików, które tylko najbliżsi zaspokoić potrafią, olbrzymi koszt dziennego utrzymania, to ocenić będziemy w możności wartość idei leczenia podróżami morskiemi.

Na szczęście nie jesteśmy pozbawieni sposobów czyniących zadość wskazaniom do leczenia klimatem morskim bez narażania chorych na męki i niebezpieczeństwa podróży i sanatoryów na pełnem morzu. Jestto sam pobyt nad morzem w miejscowości zdrowej i dla chorych odpowiednio urządzonej i wycieczki morskie przybrzeżne na łodziach i małych żaglowcach, których dziś znajduje się dostateczna ilość do dyspozycyi chorych w każdem miejscu kąpielowem. Wycieczki tego rodzaju nie są kosztowne, odbywają się podczas spokojnego morza i pod kierunkiem ludzi przeznaczonych na ten cel ze strony zarządów kąpielowych, nie grożą żadnem niebezpieczeństwem ani chorobą morską, która w tych okolicznościach tylko u niezmiernie nerwowych i osłabionych przytrafić się może, sprowadzają doskonały apetyt i trawienie i w granicach możliwości czynią zadość wskazaniom leczniczym.

Korespondencya Redakcyi.

X. Hit B. Wprost do pracowni chemicznej miejskiej, pod kierunkiem p. Albertiego. Kraków, Magistrat.

X. D. D. Dlaczego obce a nie swojskie, skoro to ostatnie lepsze? A dlatego lepsze, bo pozostaje pod nieustającym dozorem komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Wanda L. Środek szalbierczy, obliczony na łatwowierność i próżność kupujących.

Dr. F. G. Rozporządzenie Min. s. wewn. z 19 stycznia b. r. (L. 24.969 ex 1895).

P. M. Profesor Uniwersytetu Dr. Bela Lengyel w Budapeszcie.

P. W. Z. Może drugi numer, pierwszy bowiem jest na wyczerpaniu.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, wydawnictwo uprasza o rychłe nadesłanie przedpłaty.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca **Dr. Paweł Radecki.**

Czcionkami Drukarni A. Słomskiego w Krakowie.